

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

czwarterocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERTY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, czwartek 17. Lipca. — Nadeszły tu wiadomości z Bukarestu z d. 15. m. b. donoszą: że gospodar Mołdawii książę Ghika złożył rządy, i że wybranym został kaimakam dla Wołoszczyzny, gdzie ma natychmiast objąć rządy. Kaimakamem dla Mołdawii mianowanym został Bojar Teodor Balsz.

Madryt, czwartek 17. Lipca. — Powstanie po trzygodzinnej zaciętej walce przytłumionem zostało. Wielu poległo. Gwardyę narodową rozbrojono. Czerdziestu w Madrycie przytomnych deputowanych, którzy się połączyli celem powołania kortezów na drodze prawej, rozpędzono przez wojsko. Pobyt Espartery dotąd jest niewiadomym; prawdopodobnie znajduje on się w Saragossie lub Lograno. Mówią, że w Saragossie powstanie zwyciężyło; załoga przeszła na stronę ludu. Z Barcelony żadnej nie masz wiadomości. Zapewniają, że i Katalonia powstała.

Berlin, 18. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać królewsko-neapolitańskiemu kapitanowi fregaty p. Rodriguez order orła czerwonego 3ej klasy; radcy rejencyjnemu i szkolnemu, proboszczowi przy tumie w Minden p. Kapp order orła czerwonego 4ej klasy; jako i dozorczy celnemu w Zehdenik w pow. Templin p. Fryderykowi Wilhelmowi Heiske powszechną oznakę honorową; również tajemnemu registratorowi w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Horkel charakter radcy kancelaryjnego.

Berlin, 14. Lipca. — Zaślubiny księcia pruskiego z królowną angielską mają 1. Września roku przyszłego nastąpić. Królowa angielska i ks. Albert odwiedzają, jak się zdaje, Berlin w drugiej połowie Września r. b., aby być na ślubie księżniczki Ludwika z księciem rządzącym badeńskim.

— Podług wiadomości z Maryenbadu król Jego Mość dobrego zażywa zdrowia.

— Korespondent gazety wrocławskiej z Paryża 12. Lipca donosi: Rząd neapolitański odrzucił przedstawienia państw zachodnich. Okoliczność ta zdolną jest sprawę włoską, już i tak będącą powodem rozmaitych obaw, pogorszyć jeszcze i niesłychana ślepotą tego gabinetu może tylko przyspieszyć oczekiwane starcie. Chociaż starcie to zrazu ograniczy się na Włochy, nie można wszakże przy drażliwym usposobieniu Włoch i solidarności wszystkich interesów politycznych nie przyznać, że dłuższe zawikłania w tym kraju mogą doprowadzić do przesilenia europejskiego.

Królestwo Polskie.

Warszawa. — W najwyższym ukazie z dnia 18. Czerwca, za własnoręcznym J. C. Mości podpisem, wydanym do rządzącego senatu, wyrażono: »Uwolniwszy ministra sprawiedliwości, naszego sekretarza stanu, hrabiego Panina, stosownie do jego prośby, na czas niejaki za urlopem w rozmaite gubernie, najmiłościwiej rozkazujemy towarzyszowi ministra sprawiedliwości, radcy tajemnemu Illiczewskiemu, objąć na czas nieobecności hrabiego Panina, zarząd ministerstwa sprawiedliwości.

— Cesarzskie towarzystwo kazańskie ekonomiczne, w d. 31. Maja wybrało p. A. Połujańskiego, asesora nadleśnego gubernii augustowskiej i autora dzieła: »Opisanie lasów,« na swego członka korespondenta.

Rosya.

Odessa, 3. Lipca. — Rząd rosyjski przyznał znaczne korzyści owym Grekom, którzyby chcieli osiedlić się w Krymie. Mała tylko liczba przyjęła te propozycje, większa część wyjeżdża dziś do Grecji na okręcie przez rząd na ten cel wynajętym. Każdy z nich otrzymał na poczet 54 rubli srebrem. Czyli ludzie ci sprowadzą jaką korzyść rządowi greckiemu, nie wiemy.

Rozkaz dzienny komendanta 3go korpusu pieszego, tymczasowo w Krymie zostającego, zakazuje pod surową karą wszelkich zbęszczeń ementarzy sprzymierzeńców. Przytaczamy z niego następujące miejsce: Chociaż są oni (sprzymierzeńcy) naszymi nieprzyjaciółmi, byli oni wszakże dzielnymi, walecznymi mężami, którzy, równie jak tysiące naszych żołnierzy, w wyprawach ubiegłych na łozu sławy zasnęli śmiercią walecznych. Byli to mężowie, którzy wyżej cenili cześć i ojczyznę nad wszelkie dobra ziemskie, i dla tego też każdego jest świętym obowiązkiem, pamiętać tych dzielnych żołnierzy równie uczuć i uszanować cześć, jaką zwykliśmy naszym własnym oddawać żołnierzom.

W tych dniach przybyło tu 5000 jeńców tureckich sprzymierzonych. Tłumnie przebiegają oni ulice miasta, i każdy z nas dziwnem uczuciem przy-

śluchoje się ich monotonnym śpiewom. Za kilka dni wracają oni do swęj ojczyzny.

Nieustanne deszcze, które niwy nasze użyżniły, sprawiły, że w Rosyi południowej wielkich urodzajów spodziewać się godzi.

Francya.

Paryż, 14. Lipca. — Cesarzowa odwiedza codziennie teatr.

— Wątpią, aby minister finansów mógł teraz dać 100 milionów franków przyrzeczonych gospodarstwu prawem o osuszeniu, jeżeli rząd przy swoim postanowieniu pozostanie, niezaciągania nowej pożyczki.

— Słychać, że cesarz dopiero po swym powrocie z Plombières zajmie się pytaniem co do obsadzenia ministerstwa wychowania publicznego, zwłaszcza, że cesarz w ciągu kuracji swęj temi się tylko rzeczami zajmuje, które nie mogą cierpieć zwłoki.

— Za rzecz pewną podają, że w relacjach między tutejszym a rosyjskim dworem panuje pewna oziębłość, wywołana układem z dnia 15. Kwietnia. Sądzą jednak, że rzecz tę zręczny p. Morny załatwi w wszelkiem zadowoleniu.

— Rodziny wielu w Krymie poległych wojskowych podały do cesarza prośbę, aby na ementarzu obozu przed Sewastopolem postawiono im pomnik, mający cechę religijną i łączący w sobie utworzenie 12 kapelanij, na pamiątkę poległych w Krymie dwunastu księży.

— Wedle listów prywatnych z Turynu, panuje w górnych Włoszech jako i państwie kościelnem i w Neapolu wielkie oburzenie i rozjątrzenie. Mazzini i jego zwolennicy obudzają mało udziału, Piemont uważany jest za mocarstwo, powołane przywrócić Włochom jedność i wolność.

— Hrabia Morny oprócz liczego orszaku ludzi bierze z sobą wiele mebli i obrazów olejnych, 8 pojazdów i 303 skrzyń rozmaitych.

— Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii wcale tu nie zadziwiło. Z wiadomości otrzymanych o ostatnich wypadkach w Valladolid i ze znaczenia jakie im oznaczono, nie trudno było wnosić, że i w łonie rządu, rozmaite sprzeczne utworzyć się musiały zdania. Nie wątpią tu, że Espartero zostanie panem sytuacji i sądzą, że O'Donnell nie opuści ministra prezydenta.

(Kor. Cz.) Paryż, 10. Lipca. — Ostrożność nigdy zbyt uczynną nie jest. Na wiarę wszystkich doniesień pisałem wczoraj, że zjazd monarchów w Bregenz zdaje się być niezawodnym, jeżeli prawdą jest, że p. Bacciochi istotnie tam się udał dla poczynienia pewnych przygotowań na przyjazd cesarza. Dzisiejszy Monitor ostatecznie rozstrzygnął wszelkie wątpliwości, oświadczając, że cesarz ani do Arenenbergu ani do Bregenz nie jedzie.

Wczoraj przyszła telegraficzna wiadomość, że p. Hipolit Fortoul minister oświecenia i wyznań dnia 7go Lipca o godzinie 7ej wieczornej tknięty apopleksją umarł w Ems, po czterodniowym zaledwie tam pobycie — kolega jego w ministeryum p. Magne był pod tę chwilę w tychże kąpielach.

Wiceadmiral Tréhouart donosi z Krymu, że dnia 5. Czerwca marszałek Pelissier odpłynął z tamtąd na parowcu »Roland«. — Kiedyśmy poprzednio obliczyli straty w ludziach i pieniądzech poniesione w ostatniej wojnie przez Anglię i Francyę, godzi się wspomnieć, że armia sardyńska, której liczba nie przenosiła nigdy 17,584 żołnierza, straciła do 31. Paźdz. 1855. r. 1632 ludzi, a od tej daty do wylądowania w Genui 900, razem 2532 tak w zabitych jako i zmarłych z różnych chorób. Co kosztowała wojna Rosyę, tego zapewne nigdy świat się nie dowie. — Gwardye angielski wracające z Krymu dziś wchodzą do Londynu.

Jakem przewidział, senat na sesyi wczorajszej jednomyślnością 133 głosów przyjął bez żadnej zmiany prawo o regencyi. Dziś senator Dumas przedstawia raport nad prawem o drenowaniu pól. Parlament angielski ma być odroczony 31. Lipca, a 15. maja się rozpocząć w Stambule konferencje dotyczące się organizacji księstw naddunajskich. Ta ostatnia wiadomość zdaje mi się ulegać wątpliwości, jak i ta druga, że w. ks. Michał brat cesarza rosyjskiego, poślubia księżniczkę Maryę córkę ks. Fryderyka Hollenderskiego.

Przybyły parowiec z New-Yorku przywiózł program polityczny, platform od Amerykanów zwany, ułożony przez konwencję demokratyczną w Cincinnati a przyjęty od pana Buchanan. Składa się on z 11 punktów z tych 1, 5, 6, 8, 9, 11 odnoszą się do polityki zewnętrznej rzeczypospolitej i radykalnie pod wielu względami zmieniają. Punkt 1, uważamy każde stronnictwo przyjmujące za wyłączną zasadę organizacji opinie religijne albo miejsce urodzenia od przypadku zależące, za nienarodowe, niekonstytucyjne, przeciwne interesom Ameryki. Jest to pocisk rzucony na know-nothing, których hasłem nienawiść katolików i cudzoziemców. Punkt 5 i 9: uznajemy ważność ze względu politycznego i handlowego ustanowienia rychłej i bezpiecznej komunikacji między posiadłościami rzeczypospolitej na brzegach Atlantyku i oceanu Spokojnego. Ztąd wynika nieuchronna potrzeba i konieczność kontroli rządów tych krain,

przez które drogi komunikacyjne przechodzą (Nikaraguy, Kansas i t. d.). Nie godzi się nam przeto zrzekać się przewagi, jaką zachować powinniśmy w załatwieniu wszelkich sposobów mogących wynikać w przyszłości. Punkt 7. Czas przyszedł, aby Stany Zjednoczone ogłosiły wolność mórz i swobodną zamianę płodów z całym światem. Punkt 8, nie odstępować od zasad Monroe w stosunkach z innymi państwami Ameryki. Punkt 11, zapewnić wpływ nasz w golfie meksykańskim i zachować nieustającą czynność nad głównymi korytami obrotu płodów naszego rolnictwa i przemysłu.

Exkról państwa Udy, Wazid Ali Szach młodzian lat 30 przybył do Londynu z domaganiem się od królowej Wiktorji zwrócenia mu jego korony. Orszak jego składa się z 12 do 14 kobiet wziętych z haremu, w którym 10 razy więcej ich pozostało, z 12 wysokich dworzan mających także pewną liczbę niewiast i sług, jednym słowem razem wszystkich 600 osób. Towarzyszy mu w tej podróży odstawny oficer z wojska kompanii indyjskiej, niejaki Wilberforce Bird i kupiec z Mejsapora p. Menzies.

Podług ostatnich obliczeń Paryż spija rocznie 119,300,000 kwart wina, 11,001,506 piwa, 2,272,100 cydru, 13,629,700 wódki i spirytusu, 1,260,230 likworów i 2,043,800 octu.

Wczoraj zawiesił wypłaty dom bankowy pp. Alier, Grand i Spółka.

Anglia.

Londyn, 14. Lipca. — Z powodu mocy przez lorda Lyndhurst w izbie wyższej względem sprawy polskiej podniesionej umieszcza Times artykuł, w którym wyraża się, że lepiej było, gdyby lord Lyndhurst nie był poruszył kwestji o amnestji polskiej. Ubolewa w mocnych wyrazach nad niedolę Polski i cierpienia jej; ale niż niejako mówi, że o przywróceniu Polski mowy być nie może. O tem lub o czemśi temu podobnem możnaby wtenczas dopiero myśleć, gdy mężowie stanu Polacy służb swych jak hr. Walewski nie poświęcą obcym dworom, a polscy wojskowi jak Paskiewicz (!) nie będą walczyli przeciw własnej ojczyźnie.

— Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem izby niższej zażądał lord Russel przedłożenia korespondencji dotyczącej sprawy włoskiej. Russel życzy, ażeby rząd angielski nie wystawiał stronnictwa liberalnego w Włoszech na nowy zawód; nie żąda czynnej interwencji Anglii z jednej strony, z drugiej zaś życzy wystąpienia przeciw innym interwencyom, mianowicie takim, które ujarzmienie Włoch mają na celu. Palmerston oświadczył na to w odpowiedzi, że nie opuści Włoch i Sardynii, i że dyskrety nie dozwala bliższych w tej mierze objaśnień. Bowyer i Disraeli odezwali się dziś podobnie, twierdząc jak zwykle, że Austria, mająca pokojowe zamiary, więcej jest zagrożoną przez Sycylię niż Sycylia przez Austrię, itd. Lord Russel oświadczył zadowolenie swe w odpowiedzi Palmerstona i cofnął wniesioną mocję.

— W izbie wyższej poruszył lord Lyndhurst sprawę włoską w sposób podobny jak w izbie niższej lord Russel. Lord Clarendon odpowiedział podobnie jak w izbie niższej lord Palmerston. W obu izbach zamknięta została dyskusja nad sprawą przerzeczoną.

Hiszpania.

Madryt, 10. Lipca. — O'Donnell jest party i pchany do przedsięwzięcia kroku na korzyść tronu, a Espartero do odparcia go. W ogóle oczekują starcia. Rozdrażniona wyobraźnia Hiszpanów dziwi się każdego rana, że noc spokojnie minęła, w której nie zaszły wypadki, przypominające wydarzenia paryskie z 1. na 2. Grudnia 1851. Podług pewnych wiadomości z prowincji obrażają wojsko do pewnych celów. Progresiści, przeciwni tym celom, wcześniej o tem zawiadomieni, spieszą do szefa swego, generała Espartera z udzieleniem mu tego, co do ich doszło uszu. Ministrowi-prezydentowi nie zdawało się to być nowością. Z wszelkim spokojem duszy powiedział: Wiem o tem wszystkim, niech tylko to zrobią. Odtąd pokazał się dla dworu i generała O'Donnella krnąbrniejszym. Opierał się stanowczo rozwiązaniu izb, nie chcąc ani na włos odstąpić od ich postanowień; a gdy była w radzie ministrów o tem mowa, nie chciał słuchać o wczesniejszym powołaniu izb. Spodziewano się, że Espartero, skoro zezwolił na promulgacyę konstytucji, przyjmie także następną ztąd wynikłość: „na rozwiązanie izb” i że na drodze legalnej, przez Espartera bardziej popierane niż wstrzymane poruszenie wsteczne może nastąpić. Jesteśmy tam, gdzieśmy byli, i Espartero jest i będzie główną przeszkodą usiłowań reakcyjnych. „Jego istnością jest barykada”, miał powiedzieć mąż u dworu, na którego słowie wiele polegają. — Wczoraj odbyto radę ministrów, trwającą aż późno w noc. Jeszcze wczoraj mówiono, że O'Donnell wnosi, aby całą Hiszpanię ogłosić w stanie oblężenia i zawiesić prasę, co jest następstwem tego. Tego tymczasem ani nie przyjęto, ani nie odrzucono. — Minister spraw wewnętrznych wrócił dziś, i najpierw odwiedził generała Espartera, z którym potajemną miał rozmowę blisko dwie godziny trwającą. O rozmowie tej nie można nateraz nie powiedzieć. Pewną jest atoli rzeczą, że odwiedziny te w pewnych kółkach wywołały niezadowolenie. W radzie ministrów, na której znajdował się pan Escosura, miał tenże powiedzieć, że nie może dociec potajemnej ręki, która kieruje nieszczęsnymi ruchami w kraju. Oświadczenie to wywołało w gabinecie pewne niedowierzanie. Więcej to jeszcze ma miejsca w publiczności, która się pyta: Czyliż z owych 16 osób, które stracono, czyli z owych 130, które wtrącono do więzienia, nie znalazła się ani jedna osoba, któraby chciała przez odkrycie okupić dla siebie ulgę kary?

— Depesza z Madrytu pod dniem 13. Lipca donosi: Papiery państwa ciągle spadają. Przesilenie ministeryalne wybuchło. O wypadku nie wiadomo.

Kronika miejscowa.

Poznań, 17. Lipca. — W ciągu drugiego kwartału r. b. otrzymali stanowcze posady nauczycieli: Langner w Śremie, Dr. Grubert posadę rektora w Wschowie, Parzyk w Bukownicy, Piątkowski w Łagiewnikach, Manowski w Komorzu, Ertel w Antoninie, Szulczeski w Żabnie, Manowski w Stariej Krobi i Gracza w Dąbrowce.

— Opróżnione są: posada nauczyciela katolickiego w Kuźnicy, powiatu ostrzeszowski, posada drugiego nauczyciela przy szkole katolickiej w Śremie od 1. Sierpnia r. b., posada nauczyciela katolickiego w Kielczewie, pow. kościański, i posada nauczyciela ewangelickiego w Zielonej Górze, pow. szamotul. Właściwe dozory szkolne mają prawo prezentowania na wszystkie powyższe posady nauczycielskie.

— W moc rozporządzenia tutejszej król. rejencji zniesione zostały jar-

marki przypadające w Borku, pow. krotoszyński na dzień 21. b. m. i w Poniecu, pow. Krob. na dzień 24. b. m.

Poznań, 18. Lipca. — Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę czytelników naszych, którzy licznych nieraz doznawali trudności przy śledzeniu dokumentów w sprawach rodzinnych, procesowych lub wreszcie w pracach naukowych, na regulamin wydany przez prezesa ministerstwa p. Manteuffla, w przedmiocie korzystania z archiwów prowincjonalnych. Regulamin ten z dnia 28. Maja r. b. zawiera następujące główne postanowienia: Każdy chcący korzystać z archiwum prowincjonalnego dla interesu potocznego, obowiązany jest zgłosić się w tej mierze do prezesa naczelnego. Zapytania, czyli archiwa zawierają potrzebną dla pytającego się wiadomość, przedłożone być mogą bezpośrednio archiwaryuszowi, który jest obowiązany do udzielenia stosownego objaśnienia. Archiwaryusz jest mocen do udzielenia historycznych wiadomości ze źródeł znajdujących się w archiwum w przedmiocie stosunków stanu, powinowactwa i własności, jakoteż w przedmiocie herbów, pieczęci i pojedynczych wypadków rodzinnych. Prezes naczelny udziela zezwolenie do korzystania z archiwum dla nauki lub prac literackich. Objasnienia dotyczące daty dokumentów dla stwierdzenia chronologii, pieczęci i innych przedmiotów, które z interesem rządowym lub prywatnym nie mają związku, udziela archiwaryusz bez dalszego odnośzenia się. Odpisy i wyciągi poczynione w celu prywatnym lub literackim, stają się natenczas dopiero niezaprzeczoną własnością przepisującego lub jego mocodawcy, skoro archiwaryusz dalszy tychże użytek uzna za dozwolony. Przystęp do archiwaliów, repertoriów i korzystanie z akt, rękopisów, ksiąg i map dzieje się pod dozorem archiwaryusza. Wydanie archiwaliów na zewnątrz lokalu archiwalnego nastąpić może tylko za poprzednim zezwoleniem prezesa naczelnego. W końcu zawiera regulamin wysoko wynagrodzenia, należnego archiwaryuszowi za śledzenie dokumentów i dostarczanie odpisów.

Archiwum grodzkie tutejsze, zawierające jak wiadomo pięć archiwów grodzkich i pięć ziemskich, grodów niegdyś polskich, w teraźniejszym obwodzie poznańskim położonych, którego archiwaryuszem jest obecnie rzecznik p. Zdanowski, przejdzie podobno pod zarząd p. Przyborowskiego, nauczyciela wyższego przy gimnazjum katolickim tutejszem. Sąd apelacyjny podał już wniosek do król. ministerstwa sprawiedliwości o zatwierdzenie p. Przyborowskiego jako archiwaryusza. Publiczność nasza z przyjemnością przyjęła tę wiadomość, ponieważ oddanie archiwum, złożonego z około 3000 rol, i zawierającego bardzo ważne dokumenta pod względem spraw rolniczych, majątkowych i pod względem historycznym, pod zarząd człowieka ściśle naukowego i posiadającego obok potrzebnych w tej mierze wiadomości i uzdolnienia, nadto zamiłowanego cierpliwego starożytnika, ważnej i wszechstronnej odpowiada potrzebie.

Wiadomości artystyczne.

Łódź, 24. Czerwca. — Spodziewać się było można, że na teraźniejszą wystawę obrazów, z którą tak szlachetny cel połączono, wszyscy tutejsi artyści nadeszli co mają najlepszego, aby nie tylko dobroczynne poprzeć przedsięwzięcie, ale oraz dać się poznać krajowi. Zestawione obok siebie ich prace, byłyby wskazywały kierunek, jaki sobie w zawodzie artystycznym wytknęli, a oraz stopień technicznego ich wydoskonalenia. Dla czego zaś z tak dogodnej niekorzystali sposobności, nie umiemy powiedzieć i to jedynie pewna, że na tem wystawa i publiczność nie mało straciły. Współzawodnictwo jest zawsze użyteczne i chwalebne, jeżeli mu tylko chęć dobra i wyrozumiałość na zalety drugich towarzyszy, a osobiste widoki go nie plamią, co właśnie na nieszczęście bardzo się często zdarza.

Jakkolwiek wystawa nasza nie może wykazać owych arcydzieł wielkich mistrzów, co wstawione zdobią galerie w różnych stronach Europy, zebrano przecież między 200 przeszło obrazami i takimi, które pod każdym względem są pięknymi. Masz tu wielką rozmaitość przedmiotów i pędzla. Obok poważnych treści obrazów oglądasz drobniutki rodzajowe i zwierzęta, obok historycznych wizerunki osób żyjących i portrety charakterystyczne, obok scen mitologicznych pejzaże. Widzisz tu także reprezentantów szkół włoskiej i flamandzkiej w oryginałach i kopiach, a obok zagranicznych, utwory krajowych artystów. Z obcych są tu obrazy pędzla Gwidona Reni, Casanowy, Genowetti, Teniera, Fitta, Zimmermana i innych. Poczet imion swojskich malarzy nierównie liczniejszy, mamy tu bowiem obrazy Szlegla, Moraczyńskiego, Rodakowskiego, Tepy, Reichana, Maszkowskiego, Pohlmana, Dodackiego, Langa, Łuczynskiego, Godlewskiego i dyletantek pp. hr. Fredrówny, Humnickiej, Karnickiej, Turkulówny i pani Rajskiej. Prócz tego jest wiele obrazów nawet pięknych, lecz niewiadomo przez kogo malowanych, przynajmniej nie wymieniono tego w opisie obrazów wystawy.

Niemogę w szczegółowy zapuszczać się opis całej wystawy, ponieważżby to zakres przechodziło sprawozdania mego. Wspomnę tylko, co na mnie głębsze wywarło wrażenie, zaczynając od obrazu Gwidona Reni. Przedstawia on s. Mateusza ewangelistę, który zajęty pisaniem, jak to poświadcza otwarta księga i pióro w ręku, uczy się oraz zdaje stojące obok dziecko, co patrząc z należytą uwagą w twarz jego na palcach punkta zapewne wiary oblicza. Ileż to wyrazu w obu tych twarzach, jak doskonale wskazanie łącznika uczuciowo-umysłowego, który nauczyciela i ucznia łączy. Twarz ewangelisty surowa ale pełna wyrazu dobroci zdaje się coraz więcej łagodnieć patrząc na to dziecko, które z takim wysileniem i uwagą chciałoby sobie szczytne przyswoić nauki wiary. Można prawdziwie z najwyższą przyjemnością godziny całe przypatrywać się obu tym postaciom, które tak różne wiekiem i stanowiskiem tak oraz podobne do siebie uczuciem i niewinnością. Mniej mię nierównie zajęły inne obrazy treści religijnej.

Dwa obrazy Casanowy, przedstawiające sceny wojenne, a z tych jeden podjazd kozacki, należą bezsprzecznie do najpiękniejszych ozdób wystawy. Jakaż to naturalność w postawie, ile wyrazu charakterystycznego w twarzach, jak trafne ugrupowanie. Najmniej się tu przesady a te przegięte na koniach postacie przypominają ci w całej prawdzie owych synów stepu, co na lotnych gdyby wiatr rumakach z Tatarami o lepsze się uganiali. A obok nich jakże doskonale oddany ten sztywnie na koniu siedzący Szwed, w którego twarzy duma i hardość się przebijają; gdy przeciwnie w obliczu kozaków swoboda ale oraz i przebiegłość jak najdokładniej się malują.

Do najpiękniejszych obrazów wystawy zaliczyłbym także przedstawiającą

żonę Rubensa. Jest to jedna z licznych kopii, nie wiem przez kogo wykonana, ale pełna zalet tak pod względem kolorytu jak wyrazu, czem właśnie wizerunek ten żony Rubensa głównie celować powinien. Postawa bowiem do wpełni obnażonej niewiasty raziłaby nas niewątpliwie mimo wdzięku ciała i tej prześlicznej okrągłości form i pulchności kształtów, gdyby tego wszystkiego pewien urok czysto idealnej natury nie opromieniał. Podziwiasz wdzięki, doznajesz bardzo miłego wrażenia, a jednak nie w tem nie widzisz, co by pozorem nawet zmysłowości tchnęło. Zdaje ci się, że ta istota nie jest ziemską i tak niewinną, że nie pojmuje wcale tej chwili potrzeby osłaniania swych form przecudnych, któremi właściwie nikogo zachwycać nie myśli. I to jest właśnie zdaniem naszym najwyższą zaletą obrazu a oraz mistrzostwem w sztuce.

Portret Stefana Batorego zajął nas nietylko pod względem artystycznej doskonałości, ile pod względem wiernego oddania rysów tego bohatera, który dziesięcioletniem panowaniem swoim niemało do sławy Polski się przyczynił i owych dzielnych mężów, co zaszczytem byli kraju pod jego niedołężnym następcą, niejako wychował. Jest to kopia wizerunku tego króla zaraz po koronacji, ile się zdaje w Krakowie przez któregoś z tamiecznych zapewne malarzy wykonanego, a posłanego cesarzowi rzymskiemu. Batory przedstawiony po pas, w koronie i płaszczu królewskim, wspiera się na ogromnym mieczu, którym niebawem rozruchy wewnętrzne miał uśmierzać i wrogów nowej ojczyzny gromić. Z rysów twarzy pełnej wyrazu poznajesz zaraz i wojownika nieustraszonego i myślącego króla, który przewodnicząc narodowi, co wolnemi obrał go głosy, namiętności i prywatę swych wyborców umiał na wodzy trzymać.

Moraczynskiego obrazy częścią portrety, częścią rodzajowe lub przedstawiające zwierzęta są w swym sposobie pięknie, lecz musimy wyznać, że malowidło niebędące upostaciowaniem jakiej myśli głębszej lub przynajmniej odzworem wydarzenia dziejowego nigdy do nas przemówić niezdola. Pięknie odmalowany pies lub koń jest dowodem tylko technicznej wprawy malarza, co dopiero pierwszym jest szczyblem w zawodzie sztuki, i bierną że tak powiem jej stroną. Niestosujemy tego do Moraczynskiego, lecz wolelibyśmy zawsze, gdyby obok portretów dobrze wykonanych nie pieski ale coś poważniejszego z imieniem jego w pamięci się naszej skojarzyło.

Portret pędzla Rodakowskiego przedstawiający matkę artysty znany już publiczności mniej więcej z opisów, dla tego nie będę o nim mówił, choć wyznam szczerze, że między portretami wystawy, których jest wiele i pięknych, najbardziej mi się podobał. Malarz umiał opromienić i ożywić takim wyrazem tę twarz wcale nie urodziwą, że wpatrując się w nią mimowolnie czesć synowską podzielasz. Mimo największego podobieństwa formy, przemawia z płótna ideał, świadczący o twórczej fantazji malarza, który ideałowi w tego nawet rodzaju utworze przewagę nad formą nadać potrafił.

Szkice akwarelowe Tepy, których trzy znajduje się na wystawie, przedstawiają sceny wschodnie; jeden grupę Arabów na noclegu, drugi grupę włóczęgów wschodnich, trzeci pasterza arabskiego. Utalentowany artysta nadał tym obrazkom taki typ i barwę wschodu, że nic do życzenia nie zostaje. Ilekto w tych postaciach wyrazu, prawdy charakteru miejscowego; mimowolnie przenosisz się duchem w owe strony i oddychasz nie ledwie ich skwarnem powietrzem.

Miedzy historycznymi obrazami, są także dwa Łuczyńskiego, które mi się wcale nie podobały. Jego Jan III. pod Wiedniem, jest zdaniem mojem tak pod względem pomysłu jak i wykonania najgorszym w całej wystawie. Malarz nie umiał nadać temu bohaterowi właściwych cech, po których na pierwszy rzut oka poznasz go między tysiącami. Tu widzisz po prostu w pancerz przybranego rycerza na koniu, mającego orla na hełmie, ale to nie Sobieski, nie ów wsławiony obrońca chrześcijaństwa, oswobodzielec Wiednia, pogromca Turków i Tatarów. Niema nawet podobieństwa w twarzy, jak gdyby malarz współczesnych nie znał wizerunków. Rycina de la Haye'a, toż samo przedstawiająca o ileż wyższą tego obrazu! Równie słabo wykonany jego Władysław Jagiełło nawracający Litwinów. Łuczyński był niewątpliwie pracowitym i pilnym malarzem ale bez znakomitego talentu, a przedewszystkiem brak mu zupełnie fantazji twórczej, bez której nic wielkiego w sztuce dokonać nie można, czego i inne jego obrazy najlepszym dowodem.

Wspomniane wyżej dyletantki dostarczyły bardzo wiele obrazów pędzla swego na wystawie tutejszą, ponajwiększą częśći kopie rozmaitych artystów zagranicznych, głównie włoskich. Najwięcej atoli talentu a nawet pewnej artystycznej dzielności widzimy w obrazach panny Fredrowny. Portret jej brata i trzy jej studia z natury, tj. portrety osób rzeczywistych, mogą stanąć słusznie obok najlepszych, które na wystawie się znajdują. W wizerunkach mianowicie żyda i żydówki przebija się bez wszelkiej przesady typ i charakter tej części mieszkańców kraju naszego.

O rozmaitych pejzażach, których jest kilkanaście a między temi i prawdziwie piękne, o kopiach madon, świętych, obrazów przedstawiających ucieczkę do Egiptu, świętą rodzinę itp. nie będę się rozpisywał, jak nie mniej o portretach, ponieważ to albo obrazy znane powszechnie prawie, byłoby zatem zbytecznie o ich wartości rozprawiać, albo znów takie, że mimo zalet na wyczerpanie i opisanie szczegółowe nie zasługują.

Kilka obrazków, a między temi dwa większe na blasze pędzla Fitta przedstawiające ptastwo ubite darowane na fundusz zakładu ciemnych, który z losów na te dwa mianowicie malowidła dość kosztowne znaczną powinien uzbierać sumę, ponieważ każdy z majetniejszych chętnie kupieniem losu do tak szlachetnego zechce się przyczynić celu, widząc przytem naoznie, jak się zakład sumiennie z obowiązku swego wywiązuje. Codziennie bowiem można zwiedzając wystawę widzieć kilku wychowanków zakładu zatrudnionych ręcznemi robotami, a oprócz tego co niedzielę po południu słyszeć dość dobrą muzykę przez nich wykonywaną.

Przedstawiwszy w opisie zarysowem tegoroczną wystawę obrazów zamknę rzecz moją kilku jeszcze słowy. Zbiór tak liczny złożony z obrazów jedynie, które kto przysłać zechciał, nie może naturalnie być zestawieniem samych doskonałości, zawsze jest przecież widzenia godny, a publiczność oglądając obok wad jednego, niezaprzeczone zalety drugich, ma tęp samem sposobem wyrobienia sobie sądu o sztuce. Jeżeli wytkniemy pierwsze w tym lub owym obrazie, nie narzucamy nikomu zdania naszego i zostawiamy każdemu równe prawo sądenia. Lecz zdając sprawę z tego, jakie było indywidualne nasze uczucie na widok któregoś z cenniejszych obrazów wystawy, nie

myślimy dobijać się zaszczytu znawstwa wszechstronnego. Zdaje się nam przecie, że myśl tkwiącą w obrazie zdołamy spostrzedz, a oraz ocenić, czy forma odpowiada treści. Nie powoduje przytęp nam ich chęć tylko ganienia wszystkiego, co krajowe, jak się krytyk pierwszego sprawozdania naszego wyrazić raczył, lecz używamy tylko prawo orzeczenia w granicach przyzwoitości literackiej sądu naszego, nie unosząc się ani zawiścią ani względami osobistymi, co byśmy i jemu także z duszy radzili, aby się publiczność sporami co na kłótnię osobistą zakrawającami nie gorszyła. Piszemy bez namiętności, pragnąc jedynie postępu we wszystkim, a jeżeli ganimy rzecz, czyn lub wykonanie, nie tykamy nigdy indywidualności osoby, bo wiemy dobrze, że osobistość w krytyce jest najcięższym grzechem. Pan Szlegiel, którego zresztą uważamy jak artystę łączącego talent z ukształceniem, pracowitego i oddającego się gorliwie sztuce, nie potrzebował bynajmniej obrońcy tak żarliwego, jak nasz krytyk, ponieważ nie był zaczepiony lub spotwarzony. Sądźmy przytem, że jako człowiek ukształcony woli sumienny choćby w części nawet mylny sąd o swym utworze, niż fałszywe pochwały, które nienawistnie przeciw komuś trzeciemu wywołała. Gorliwość bowiem krytyka sprawozdania mego nie pochodzi z przekonania o niesłuszności p. Szleglowi wyrządzonej, ale z innego zupełnie źródła. Nikt nie broni tak namiętnie sławy drugiego, a mianowicie, gdy ta sława najmniejszego nie poniosła uszczerbku, bo jeżeli *et bonus interdum dormitat Homerus*, czyż i malarz nie może tej podlegać słabości, że się omyli? Lecz dość o tęp, bo znając dobre usposobienia krytyka nie chciałbym na nowe jego pociski i filipiki się narażać, które na nieszczęście ani uczą ani budują. Jest to pierwsza i ostatnia odpowiedź i obrona na jej wyzywające zaczepki.

Wiadomości literackie.

Od 1. Kwietnia r. b. zaczął w Moskwie wychodzić nowy dziennik, p. t.: „*Ruskaja Biesieda*“, tj. Pogadanki Ruskie. Cel tego wydawnictwa wyraźnie określony w prospekcie: „Uważamy za rzecz prawie zbyteczną, mówią redaktorowie, dodawać, że redagując dziennik w duchu narodowym, nie mamy zamiaru nadawać mu dążności sprzecznej z cywilizacją Zachodu. Każdy Rosyjanin oświecony wie dobrze, ile we względzie rozwinięcia umysłowego winien jest Zachodowi, przekonany jest, że wielu rzeczy ma się tam jeszcze nauczyć. Korzystać więc o ile można najwięcej z bogactw umysłowych Zachodu, przetrząwać w sobie wszystko, co tam zdobyć mamy, pokazywać prawdziwy stosunek Zachodu do Rosyi i nawzajem Rosyi do Zachodu, pomagać do prawdziwego pojęcia cywilizacji zachodniej, oto są przedmioty, których „Pogadanki“ nigdy z uwagi spuszczać nie będą.“ Prócz tego redaktor (pan Koszelew) w liście swym dodaje: „Bardobyśmy życzyli miewać wiadomości o biegu literatury polskiej, o różnych, szczególnie zaś obecnie działających znakomitych pisarzach polskich, o pracach naukowych i tym podobnie. Wstyd, mówi dalej p. Koszelew, że żyjąc pod jednym rządem, tak mało wiemy o literaturze polskiej. W ostatnich szczególnież czasach, tak się ona rozwinięła, tylu się zjawilo znakomitych pisarzy, nam wcale prawie nieznanym. Bardobyśmy życzyli zbliżyć się z literaturą polską i uzupełnić wielki brak, jaki w tym przedmiocie w dziennikach naszych spotykamy.“ — „Dziennik ten ma wychodzić co kwartał i zawierać będzie pięć oddziałów: literaturę piękną, nauki sztuki, krytykę, przegląd polityczny i rozmaitości. W pierwszym numerze znajdujemy obfite artykuły ważnych, nietylko liczbą ale i treścią. Do najważniejszych zaliczamy dwa obszerne artykuły Hilferinga, z których pierwszy, „Świadectwo współczesne o Włodzimierzu i Bolesławie Chrobrym“, drugi: „Narodowe odrodzenie się Serbów-Łużyczan w Saksonii“, zawiera nader zajmujące wiadomości o przebudzeniu się umysłowym tego drobnocznego szczepu słowiańskiego, który wyjednał uznanie swęj narodowości w roku 1848 walką, lecz jedynie trzymając stronę rządu w chwilach niebezpieczeństwa i wśród demokratycznych dążeń Teutonów. Przez wdzięczność, a razem uznając prawdziwe źródło swęj siły, rząd okazał się przychylnym dla Sławian, wprowadził język serbski do szkół elementarnych w Łuzacyi, usamowolnił włościan, spłacił za nich należność przypadającą właścicielom, nie sposobem darowizny, lecz pożyczką na mały procent z amortyzacją po kilkunastu latach. Cena ziemi od tego czasu podniosła się do tego stopnia, że wielu włościan już teraz spłaciło swą należność i przeszło do kategorii właścicieli ziemskich. Artykuł ten spisany na miejscu, z ust głównych motorów odrodzenia się Łużyczan, zasługuje aby go nasze podały w całkowitości. Prócz tego p. Hilferding zamieścił list ze Lwowa, o literaturze Rusinów galicyjskich w r. 1855; z dzienników rusińskich wydawaną była we Lwowie Zorza Halicka, lecz po ośmiu latach istnienia w roku zeszłym przestała wychodzić. Dziennik ten przez parę lat otrzymywaliśmy tu w Warszawie akuratnie; zawsze widzieliśmy w nim ubóstwo treści, w zeszłym zaś roku, ni ztąd ni z owąd, zmienił swą dążność, stał się poplecznikiem idei anty-słowiańskiej i na 32gim numerze swój zawód zakończył. Drugi dziennik Biblioteka familijna (Siemiejnaja biblioteka), wydawany przez pana Szechowicza, liczy obecnie drugi rok istnienia. Mamy go tu także w Warszawie i kiedyś zdamy o nim sprawę. Najlepiej trzyma się dziennik rusiński wydawany w Wiedniu, pod tytułem: Wiestnik. Z artykułów historycznych, w Biesiedzie ważnym jest jeden: „Poselstwo ruskie do Francyi w roku 1668 odbyte.“ Oddział krytyki bardzo bogaty i zawiera blisko połowę tomu. Przegląd polityczny za rok 1855 przez księdza Czekarskiego, nacechowany jest bezstronnością: autor oddając zasłużone pochwały komu się takowe należą, nieoszczędza Austrii, która podług słów księcia Schwarzenberga, w artykule tym przytoczonych, zadziwiła świat ogromem swęj niewdzięczności. W rozmaitościach, ważnym jest artykuł Maximowicza: Dnie i miesiące włościanina ukraińskiego i życiorys senatora Mikłaszewskiego. Do literatury pięknej należą poezye Chomiakowa, obecnie pierwszego poety ruskiego, Aksakowa, Stachowicza i przed kilku laty zmarłego Zukowskiego. Nakoniec bardzo zajmującą napisaną jest komedia Aksakowa, pod tytułem księża Łupowicki. Komedia ruska odznacza się tą cechą charakterystyczną, że ma na względzie nie tyle ogólne wady ludzkości, jak po większej części komedye Moliera, ile wady narodowe, nałogi i śmieszności rodzime. Jak fon Wizin w wieku zeszłym wyśmiewał edukację rusko-francuską i wskazywał zle skutki niewłaściwego prowadzenia młodzieży, tak w naszym stuleciu Grybojedow napadał na śmieszności wyższego towarzystwa w komedyi swęj „Bieda z rozumem“, którą dosyć trafnie przerobił p. Apollo Korzeniowski i zastósował do nazwisk polskich; nie mówię, do obyczajów polskich, bo śmieszności wyższych towarzystw nie mają odrębnej cechy na-

rodowości i dlatego powieści lub komedye na tle tem osnute, dają się na różne języki tłumaczyć, a z podstawieniem ski i wicz, mogą nawet czas jakiś za polskie oryginały uchodzić. Gogol w komedyi: „Rewizor,” wyśmiał szpetną wadę, jeszcze w Piśmie Świętem wskazaną, tam gdzie o celnikach jest mowa; obecnie p. Aksakow bierze inną znowu stronę i wyśmiewa maniję cywilizowa-

nia ludu podług pojęć Zachodu. W ogólności, dziennik ten może z czasem zająć bardzo ważne stanowisko w literaturze; wychodząc jednak tylko cztery razy do roku, musi dokładać wielu usiłowań, aby godnie odpowiedzieć swemu założeniu. Pierwszy numer bardzo szczęśliwą wróży mu przyszłość.

(Gaz. Warsz.)

BÓG I LUD

czyli
NIEDZIELA I PIĄTEK.

przez
Antoniego Edwarda Odyńca.

I.

„Błogosławiony! błogosławiony
Zesłaniec Pański, co kocha lud!
Jemu Hosanna, Jemu poklony!
Przezeń wstawiony, przezeń zbawiony,
Nad świat Syoński wzniesie się gród.

On zwycięstw naszych ożywi palmy,
Przed nim pogański ulęże wróg;
Jemu ofiarne wonie zapalmy,
Jemu tryumfu zanucmy psalmy,
On mistrz, on prorok, on król, on Bóg!

Tek w Jeruzalem lud Izraela,
Jak fale morza wyszły z swych tam,
Tłocząc się, wołał głosem wesela,
Cześć Messyasza, Emmanuela,
Gdy do Syońskich wstępował bram.

I strach ogarnął ludu księżęta,
Krzywej potęgi poculi kres.
Bo w lud wstąpiła siła natchnięta,
Lew Judy powstał i wstrząsł swe pęta,
Co już przejadła rdza krwi i łez.

I strach ogarnął Faryzeusze,
I zawiść w sercu rozděła złość.
Czują, że nie dość w kłamaniej skrusze,
Obłudą ludu omamiać dusze,
By w ziemską tylko moc nad nimi rość.

Bo w nim jest miara prawdy i ducha,
Bo trzeba upaść, lub być jak ON!
Ale w ich sercu pycha, nie skrusza.
Aż w myśl zbrodniczą weszła otucha:
„On tylko człowiek! kres Jego—zgon.“

I Pan przenika serc ich zamiary,
I w lieu Jego boleści ślad.
Słudzy ołtarzów, mistrzowie wiary —
W niebże to niebios najdroższe dary
Strach tylko ziemskich wzbudzają strat?

Lecz i lud, który Bogiem Go zowie
Czyż tylko Boga znaleźć w nim chce?
Czyż tylko nawet sami uczniowie,
Prawdę w mistrzowie pojmują słowie,
A nie swe myśli wcielają w nie?

Lud pragnie kresu nędz i niedoli,
I w synu ludu swą widzi cześć.
Kleofas marzy blask dawnych króli*)
Iskaryjota, pysze swój gwoli.
Myśli, jak z mistrzem sam się ma wzniesić.

I tak na całym świata przestworze,
Gdy nań widomie zstąpił sam Bóg,
Nikt Boga w Bogu pojąć nie może!
Kędyż im przyjdzie królestwo Boże,
Gdy tu nikt Jego nie czyni dróg?

Jak pojmą sercem niebieskie dary,
Gdy w ziemi tylko skarbów ich skład?
Przyjdź duchu łaski! przyjdź w świetle wiary
Lecz ach! duch musi przez krzyż ofiary
Pierwój odkupić — nim zbawi świat.

I Syn posłuszny tej Ojca woli,
Wie, że dlań tryumf jest wstępem mąk.
I nie nad sobą — o! lecz Go boli
Grzech podżegaczy zdrad i swawoli,
Z których ma umrzeć namów i rąk.

Albowiem biada! i stokroć biada!
Kto woli pańskiej stawać śmie wbrew.
Kto prawdę pańską émi; — kto przykładą
Serce do zdrady; lub czyja rada,
Bliźnich na bliźnich poduszcza krew!

I stokroć biada szaleńcy! który,
Jak niegdyś w raju zwodniczy wróg,
W lud prosty w myślach, lecz w sądach skory,
Zamiast miłości, zamiast pokory,
Technie szal swej pychy „tyś jako Bóg!“

II.

Jeszcze nie przyszła druga niedziela,
Jak Pan w Syoński wstąpił swój gród:
Jakiż w nim znowu głos Izraela?
O! nie miłości, o! nie wesela,
Choć ten sam jeszcze i Pan i lud!

*) Ewangelia św. Łukasza rozdz. 24. wiersz 21.

Wiarę zachwiała zdąda Judasza,
Faryzeusów zakwitnął siew:
Lud, co tak wielbił, sam się doprasza
O sąd, o wyrok na Messyasza,
Sam na się Jego przyjmuje krew.

Z uśmiechem wzgardy, Faryzeusze
W sercu już święcą tryumf swych zdrad.
Piłat gotuje sąd i katusze,
Zwąpienie uczniów owładło dusze,
I przeciw Bogu jest cały świat.

Bo oto chwila wielkiej godziny,
Gdy odkupienia staje się cud.
Syn Boży cierpi za ludzkie syny,
Cierpi przez wszystkich, za wszystkie winy,
Za króle, mędree, kapłany, lud.

Ale na niebie anielskie chóry.
Ale w otchłani piekielny wróg,
Wiedzą że oto kres, poza który,
Stary świat w nowe pójść musi tory,
Za Panem panów, za sługą slug.

I na niebiosach hymn uwielbienia,
I wściekłość w głębi piekielnych jam.
Ziemi! ty tylko w mgłę zaślepienia,
Chcesz, lecz nie z góry czekasz zbawienia,
I ufasz tylko w swój rozum sam.

O! i doświadczysz jego roboty,
Byś sama o nim wydała sąd!
Zbawcę powiedziesz na krzyż Golgoty,
Do pęt swych przydasz piętno sromoty,
I prawdę w głębszy odepchniesz błąd.

Aż przyjdzie ciemność, co cię przeleknie,
Budząc żal żalów, i skrucę skruc.
Aż samolubstwo w łzach swych rozmięknie,
Aż pycha myśli pod krzyżem kłęknie,
I wtedy z krzyża zaświeci duch.

I co dożyją, będą widzieli
Cuda dzieł Pańskich i Pańskich dróg.
I czemu hardzi wierzyć nie chcieli,
Sercom skruszonych, rzekną anieli:
„Świat, zbawia tylko nie lud, lecz Bóg.“

(Kronika wiad. krajow. i zagr.)

Przybyli do Poznania 18. Lipca.

BAZAR: Niezychowski z Granówka.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Wunsche z Lipska, Lingner z Magdeburga, Mendheim i Vit z Berlina.
HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: Plottz z Landsberga n. W., Taczanowski z Choryni, Mroziński z Chwałkowa, hr. Węsierska z Zakrzewa, Förster z Wissulki, Laskowski z Brzyżna, Brier z Kościana, Dans z Stible, Lüdecke z Neustadt-Eberswalde, Kublaum z Annabergu, Kühn z Lipska.
HOTEL DU NORD: Siedmiogrodzki z Nowejwsi, Skrzydlewski z Ocieszyna, Biegańska z Cykowa.

HOTEL BAWARSKI: Klemke, z Stregencz, Koczorowski z Jasina, Rychłowska z Zimnejwody, Zakrzewska z Zabna.

POD CZARNYM ORŁEM: Bojanowski z Rogaczewa.

HOTEL BERLINSKI: Friebeł z Białężyc, Heldberg z Landsberga, Segler z Schlochau, Boyd z Londynu.

HOTEL FARYŻKI: Zajdel z Badonii, Łaszczyński z Krzywogóry.

POD ŻŁOTĄ GĘSIĄ: Żychlińska z Pierska.

POD BIAŁYM ORŁEM: Kunau z Wrześni, Weigt i Karpowski z Szamotuł.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Adler z Wolsztyna, ul. Nowa Nr. 3.

Wyprzedaż!!!

Od dnia 18. Lipca handel **H. Kolanowskiego** przy ulicy Szerokiej Nr. 13. celem zwinięcia go; wyprzedaże towary swoje, mianowicie: porcelany, szkło i fajanse po cenach fabrycznych.

Stodoła, 60 stóp długa, 40 stóp głęboka i 12 stóp wysoka, z mocnego, zdrowego, sosnowego, zimową porą spuszczonego drzewa, jest na sprzedaż w boru należącym do dóbr Skoki, w rewirze Kossary; tamże znajdują się także w zapasie suche, sosnowe deski i blochy zimą rżnięte w wszelkich rozmiarach, jako też wały do młynów.

Nowe Żyto

zdrowe i suche, zamienia podpisany na najlepszą mąkę żytną Nr. 1. i 2. w ilości najmniej 2 szefli.
Poznań, dnia 18. Lipca 1856.

Jan Kratochwill,
posiedziciel mlyna parowego

DR. BUSKI
lekarz prakt., chirurg i akuszer
przeniósł się z Berlina do **Kruszwicy.**

Nasiona rzepy
prawdziwej długiej jesienniej czyli ścierniskowej, funt po 6 Sgr.
Ogrodnik nasion
A. Niessing w Lesznie.

Skład korzenny i restauracyjny, z wszelkim doń należącym inwentarzem, można natychmiast objąć; uprasza się o adresu pod Litt. **M.** do ekspedycji niniejszej gazety.

Beczki od wina i 2. dobrze utrzymane wschody są do przedania w Myliusza hotelu.

Na folwarku proboszczowskim w **Tarnowie** jest na sprzedaż 100 tłustych skopów.

130 tłustych skopów stoi w **Stempuchowie** pod Wągrówcem na sprzedaż.

Dominium **Wielkie Jezioro** pod Zaniemyślem ma opasłe skopy do sprzedania.

Sprostowanie. W doniesieniu o śmierci Emilii z Kościelskich Zakrzewskiej wydrukowano w kilku eksemplarach przeszłego numeru tej gazety mylnie Mikorzyn zamiast **Mszyczyn.**

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	Dnia 18. Lipca 1856 r.			
	od tal.	do sgr.	od fn.	do sgr.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	4	7	6	4 20
Pszonicy średniej	3	15	—	3 25
Pszonicy ordynaryjnej	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	3	7	6	3 12 6
Żyta pośledniego	—	—	—	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	22	6	2 2 6
Rzepak zimowy	3	25	—	4 5
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	20	—	22 6
Masła, garniec	2	5	—	2 10
Koniczyna czerwona	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Trał. dnia 17. Lipca	32	—	—	32 15
dnia 18.	32	15	—	33